Nr. 36. Lwów, dnia 3. września 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Rolnictwo a projekt rządowy o ubezpieczeniu socjalnem (Dr. Stanisław Henryk hr. Badeni). — W sprawie podniesienia chowu trzody chlewnej (Jan Marszałkowicz). — Połoniny Bukowinka, Touste, Sychołka, Hordje i Pereślip, ich opis, oraz projekt zagospodarowania (Dr. Ignacy Szyszyłowicz). — Korespondencja. — Sprawozdanie o stanie zasiewów i o żniwach. — Kronika. — Pytania i odpowiedzi. — Ze stołu redakcyjnego. — Biuletyn. — Fejleton: Kilka słów o krajach Wschodu ze stanowiska rolniczego (L. K...n.). — W Wiadomościach urzędowych: — Z Komitetu a) ogłoszenia i odezwy, b) Ze spraw bieżących. — Z Oddziałów. — Ogłoszenia i rozporządzenia władz. — Kronika. — Wiadomości handlowe. — Anonsy.

Rolnictwo
a projekt rządowy o ubezpieczeniu socjalnem

(referat wygłoszony przez **Dra Stanisława Henryka hr. Badeniego** na drugiem posiedzeniu publicznem XLIV. Rady Ogólnej Galic. Tow. Gospod. w dniu 22. maja 1909 r.).

(Ciąg dalszy).

W zamian za te tak wysokie opłaty jakież korzyści ma zapewnić przyszła ustawa ubezpieczonym? W razie choroby od pierwszego dnia tejże wszelkie zabiegi lekarskie tudzież lekarstwa za darmo, a następnie w razie niemożności zarobkowania od drugiego dnia pobory dzienne (Krankengeld), których minimum wynosi w I. klasie płac 40 h. w II. klasie 60—85 hal., w III. 110—135 hal. — przez jeden rok. Dla położnic pobory te podnoszą się o 50% na przeciąg 4 tygodni. Jeżeli choroba kończy się śmiercią, kasa chorych ma wypłacić pozostałej rodzinie kwotę obliczoną na trzydziestokrotną wysokość dziennych poborów zmarłego w czasie choroby, co najmniej jednak 24 koron. Wysokość tych wszystkich świadczeń może być przez statuta poszczególnych kas chorych podniesioną, — ustawa określa jedynie minimum, poniżej którego zejść kasom nie wolno.

Osoby uznane jako niezdolne do pracy — stale lub chwilowo — tudzież te, które przekroczyły 65-ty rok życia, mają prawo do renty, której wysokość zależy a) od wysokości opłacanej premii b) od czasu, przez który ubezpieczony premię opłacał. Renta składa się z kwoty zasadniczej równającej się pięciokrotnej rocznej premii powiększonej o 90 kor., które państwo dopłaca ze swoich funduszów; i z kwoty dodatkowej w wysokości $^1/_5$ wszystkich wpłaconych przez ubezpieczonego premii. Najlepiej objaśni ten rachunek przykład: fornal należący do II klasy płacy i wpłacający rocznie 12·50 kor. począwszy od 18 roku życia, zostaje niezdolnym do pracy w 50 roku życia — przypadająca mu renta wynosić będzie a) $5\times12{\cdot}50 = 62{\cdot}50 + 90 = 152{\cdot}50$ kor., b) $32\times12{\cdot}50 = 400 : 5 = 80$, razem 232 kor. Tenże sam w razie gdyby osiągnął wiek 65 lat miałby prawo do renty w wysokości 257·50 koron.

Definicya „niezdolności do pracy" przejętą jest dosłownie z ustawy niemieckiej: za niezdolnego do pracy należy uznać tego, który „wskutek wieku podeszłego, choroby lub z innych powodów prawdopodobnie (voraussichtlich) na stałe nie jest w stanie zarobić pracą odpowiadającą jego siłom i uzdolnieniu, jakiej uwzględniając jego wykształcenie i dotychczasowy zawód można od niego żądać (welche ihm zugemutet werden kann) — $^1/_3$ tego, co osoby zdrowe na ciele i umyśle o podobnem wykształceniu w tej samej okolicy zazwyczaj zarabiają (§ 106 al 2).

Oprócz rent zna ustawa także i odprawy jednorazowe; przysługuje do nich prawo:

1) wdowie po ubezpieczonym wzgl. po pobierającym rentę w wysokości jednorazowej renty podstawowej (p. w.), którą zmarły pobierał wzgl. która mu w chwili zgonu z prawa by się należała;

2) każdemu dziecku prawemu (niżej lat 10), legitymowanemu, dalej naturalnemu, jeżeli matka była asekurowaną lub jeżeli ojcowstwo naturalne zostało przez ojca za życia uznane, w wysokości połowy tejże renty, sierocie zaś z ojca i matki w pełnej wysokości renty podstawowej;

3) o ile odprawa wdowy i sierót nie przewyższa trzykrotnie tej ostatniej sumy, to przysługuje prawo do odprawy ascendentom, wnukomi rodzeństwu (niżej lat 10) nieboszczyka, o ile te osoby były przedewszystkiem (vorzugsweise) przez niego utrzymywane.

Instytucya tych odpraw jest właściwością projektu austrjackiego — ustawa niemiecka n. p. zna jedynie tylko w niektórych wypadkach zwroty częściowe wpła-

conych premii [1]); podnosząc jednak z uznaniem to postanowienie projektu austrjackiego należałoby domagać się wprowadzenia do odnośnego paragrafu (§ 116) kilku korektur a przedewszystkiem 1) zrównać co do praw ascendentów, tudzież małoletnie wnuki i rodzeństwo zupełnie z dziećmi, oczywiście o ile były utrzymywane przez zmarłego 2) wykluczyć od odprawy nietylko rozwódki i wdowy separowane, lecz także te, które samowolnie męża opuściły 3) przyznać odprawę wdowcom, o ile tylko wdowa podlegała ubezpieczeniu i utrzymywała ze swej pracy męża.

Prawa do renty w razie niezdolności do pracy nabywa się po 200 tygodniach (około 4 latach) opłacania premii; do renty na wypadek starości po 30 latach, do odpraw po 40 tygodniach; samodzielnie zarobkujący nabywają prawa do renty na wypadek starości już po 200 tygodniach. Osoby, które w chwili wejścia w życie ustawy, już podlegają ubezpieczeniu uzyskują prawo do renty na wypadek starości również już po 200 tygodniach. Kwestją znaczenia pierwszorzędnego, szczególnie z punktu widzenia naszego kraju, jest stanowisko ustawodawcy wobec możliwych przerw w opłacaniu premii. Ustawa robi w tym względzie różnicę między tymi, co już uprawnienia do renty nabyli, t. j. już przez 200 tygodni premie opłacali a tymi, co tego terminu jeszcze nie dosięgli; ci ostatni tracą nabyte uprawnienie, jeżeli przez jeden rok nieprzerwanie wzgl. przez 20 tygodni co najmniej w ciągu dwóch lat lub przez 40 tygodni w ciągu trzech po sobie następujących lat premii nie uiszczają; pierwszym przestaje się liczyć czas, przez który wpłaty uskuteczniali, jeżeli przerwa trwa co najmniej trzy lata. Należy tu jeszcze podnieść, że ustawodawca traktuje porównie przerwę zawinioną i niezawinioną, wskutek tego fornal, za którego już przez 4 lata premię opłacano i który nabył uprawnienie do renty, jeżeli zmieni obowiązek i dostanie się do służbodawcy, który go wcale nie melduje i żadnych premii za niego nie opłaca, traci — bez żadnej ze swojej strony winy — uprawnienie; jeżeli to zatajenie trwa przez trzy lata a ów fornal stanie się niezdolnym do pracy, będzie pozbawionym dobrodziejstw ustawy.

Przedstawiwszy w tych kilku słowach owe korzyści, które ustawodawca asekurowanym zapewnić pragnie, trzeba postawić sobie pytanie, czy będzie też rzeczą możliwą w naszym kraju i w naszych stosunkach zasadnicze zadania przeprowadzić tak jak je ustawodawca pojmuje. Otóż na to pytanie odpowiadam, iż, na możliwość przeprowadzenia ustawy w całej pełni w Galicji zapatruję się bardzo sceptycznie. To zapatrywanie opieram odnośnie do ubezpieczenia na wypadek choroby przedewszystkiem na tem, iż zapewnienie każdemu asekurowanemu jakiej takiej opieki lekarskiej jest dla braku lekarzy po wsiach, dla trudności komunikacji i dostania się do lekarza lub sprowadzenia go w razie potrzeby więcej niż wątpliwe. Ustawa stwarza dla szerokiej masy pracowników uprawnienie teoretyczne, którego urzeczywistnienia w praktyce najtęższy nawet wykonawca ustawy nie jest w stanie jej za-

[1]) Dopiero ogłoszona właśnie nowa „Reichsversicherungsordnung", zawierająca projekt reform całej dziedziny ubezpieczeń socjalnych, chce wprowadzić jako podarek renty dla wdów i sierót dla ubezpieczonych (niejednorazowe odprawy!).

Kilka słów o krajach Wschodu ze stanowiska rolnictwa

rzecz napisana na podstawie dzieła napisanego przez Anwara Khayatta p.t. „L'Agriculture dans le Vilayet de Bagdad".

(Ciąg dalszy).

II. Dwa kraje walczą z sobą o nazwę kolebki pierwszej cywilizacji: Chaldea i Egipt. Kraje te posiadają zupełnie analogiczne cechy, tak pod względem jakości ziemi, jako też klimatu i roślinności.

Historja i najnowsze odkrycia dowiodły, że Chaldea pierwsza poznała dobrodziejstwa cywilizacji, która później przez Egipt rozeszła się po całym świecie. Początkowo trzymano się pod tym względem tradycji biblijnych, później twierdzono, że cywilizacja powstała na ziemi egipskiej, dziś powraca się znów do pierwotnego mniemania, zgodnego z nowemi odkryciami.

Egipt w najdawniejszych czasach różnił się wielce pod względem zewnętrznego wyglądu od dzisiejszej doby. Dolina Nilu poprzecinana bagnami, zarosła była krzakami i drzewami, a wielkie płaszczyzny Delty zaledwie były widoczne pod wodami. Ludzie żyli na ziemiach nieuprawnych, na błotnistych wysepkach, gdzie pasły się trzody antylop i gazeli, zwierzyna i ryby dostarczały im żywności. W te strony pojawił się pewnego czasu człowiek, przybyły z daleka, którego zwykle nazywają Menesem. On to zaczął nauczać sztuki pisania, przyniósł z sobą nieznane dotąd gatunki nasion i metali, a także pewne nowe poglądy, pod wpływem których Egipt uzyskał jednolitość polityczną.

Początki cywilizacji chaldejskiej były zapewne dość zbliżone, zdaje się jednak, że wcześnie powstała tam tendencja tworzenia ognisk domowych, które organizowały sią tak, jakby tworzyły poszczególne małe państewka. Gdy wody, zalewające płaszczyzny chaldejskie zaczęto po trochę osuszać, na przestrzeniach pomiędzy rzekami zaczęły osiadać plemiona, uważając te rzeki za naturalną granicę. Wśród tych plemion rozwinął się żywioł semicki i tam był teatr walk długoletnich, z których powstały trzy wielkie królestwa: Assyrja, zupełnie semicka; Babilon i Elam.

Trudno dziś stanowczo określić jakie rasy zamieszkiwały początkowo Chaldeję i Elam, ale zdaje się być pewnem, że w Mezopotamii Semici rozwinęli się przy zupełnem niemal wygaśnięciu pierwotnych mieszkańców tego kraju, od których przejęli wiadomości, mające później wielkie znaczenie w rozwoju cywilizacji.

Dzisiejszy stan rolnictwa na tych ziemiach różni się również wielce od dawnego.

Za czasów Kalifów i Semiramidy, nie znano zapewne najlepszych narzędzi, ani systemów uprawy, ale władcy otaczali robotników rolnych swą królewską opieką i ułatwiali im pracę, to też bogata ziemia chaldejska wydawała plony, mogące zadziwić najwięcej wymagających ludzi naszych czasów. Nie trzeba jednak ubolewać nad minioną świetnością, gdyż obecnie rolnictwo tamtejsze budzi się z długiego letargu i zdaje się zapowiadać piękną przyszłość.

Znając z historji niezrównaną urodzajność i krajowe bogactwo Chaldei i badając ślady monumentalnych pozostałości prac przedsięwziętych przez rasę ludzi przedsiębiorczych, którzy kraj ten zamieszkiwali, doznaje się wrażenia, że aby z takiego szczytu upaść tak nizko, — aby taka przeszłość wydała taką teraźniejszość — musiały tu wchodzić w grę liczne, destrukcyjne wpływy, które ten stan rzeczy sprawiły. Przyczyny te streścić można w trzech punktach:

Brak oświaty u ludu.
Nieobecność bogatych właścicieli.
Nieudolność urzędników.

Wieśniak tamtejszy, jak zresztą wieśniacy wszystkich krajów jest ofiarą rutyny, pozostawionej mu w spa-

pewnić. Dzisiaj właściciele dóbr nawet, jeżeli zasadniczo nie starają się zapewnić swojej służbie bezpłatnej opieki w razie choroby, to przynajmniej nieraz w poszczególnych wypadkach przychodzą z pomocą posyłając chorego do szpitala czy do lekarza lub posyłając konie po lekarza, w przyszłości nie będziemy mogli brać za złe, jeżeli służbodawca obarczony znacznemi opłatami na rzecz kas chorych od tych świadczeń się usuwać będzie, a ubezpieczonemu nie pozostanie nic innego w razie słabości, jak najmować podwodę i jechać nieraz kilka mil do najbliższego doktora. Dalej nie zapominajmy, że bezpłatna opieka lekarska należy się wyraźnie samemu ubezpieczonemu nie zaś jego rodzinie, podczas gdy dzisiaj tam gdzie ta opieka istnieje, obejmuje ona przecież wszystkich członków rodziny. Wreszcie należy też wspomnąć mimochodem na podstawie obecnego stanu rzeczy w powiatowych kasach chorych, że umowy z lekarzami, jeżeli wogóle będą mogły przyjść do skutku, to tylko z największemi trudnościami i na warunkach, które na kosztach w tej gałęzi ubezpieczeń odbić się z konieczności będą musiały.

Zasadniczą trudnością, z jaką wykonanie ustawy specjalnie w Galicji będzie miało do walczenia jest, że się tak wyrażę „asenterunek“ obowiązanych do ubezpieczenia. Obowiązek podawania nazwisk do wiadomości władz kompetentnych spoczywa, jak wiemy, na barkach służbodawców wzgl. samych obowiązanych; co do pierwszych, to można przypuszczać, że po nieuniknionych z początku trudnościach, nieporozumieniach etc. potrafią się nagiąć do nowego tego ciężaru, szczególnie jeżeli cała procedura zostanie na razie uproszczoną i uprzystępnioną, ale co drugich t. j. t. zw. samodzielnie zarobkujących, to nie ulega wątpliwości, że pozyskanie ich dla ubezpieczeń i zapewnienie sobie z ich strony regularnego opłacania ustawowych premii jest obecnie na większą skalę wykluczone; na tym punkcie ustawa jest dla nas tak jak niewykonalna. Wskazaliśmy już wyżej, że wciągnięcie małorolnych gospodarzy i zarobników uważamy za pium desiderium ze względu na zbyt wysokie obciążenie ich opłatami, obecnie podnosimy drugi motyw, który nas zmusza do zajęcia wobec tego ustępu ustawy stanowiska odpornego. Ustawa ogranicza się na powiedzeniu, że samodzielnie zarobkujący mają sami się zgłaszać i to pod karą (grzywną) do wysokości 400 kor. (zamienialną na areszt do dni 40); nie przewiduje konskrypcji, dochodzenia przez organa urzędowe i wpisywania z urzędu osób podlegających ubezpieczeniu. — Gdyby miało rzeczywiście przyjść do stosowania „ratio legis“, to chyba ten sposób postępowania należałoby przyjąć.

Znaczna część czeladzi folwarcznej w Galicji rekrutuje się z ludności osiadłej w dotyczącej wsi ; więcej niż połowa fornali i t. p. w Galicyi wschodniej (szczególnie w majątkach wydzierżawianych) posiada własne chaty, własne gospodarstwa $^1/_2$—1 morga, które oczywiście nie wystarczają na wyżywienie rodziny, ale w połączeniu z poborami we „dworze“ dają nieraz zupełnie przyzwoite utrzymanie; należący do tej kategorji nie są „zawodowymi“ robotnikami w ścisłem tego słowa znaczeniu, wielu z nich służy po kilka lat, następnie przestaje służyć. Często bez konkretnego powodu jeno z właściwego mu zamiłowania do zmian lub pod wpływem pomyślnych zbio-

---

dku przez przodków. Obok racjonalnych niekiedy sposobów wiele jest takich, które mogły być korzystnymi w zastosowaniu do warunków, w jakich żyli pradziadowie, ale mogą się stać ruiną prawnuków. Niegdyś n. p. obchodzono się bez użycia nawozów i mimo tego, urodzaje były zadowalniające, ale wyczerpanie ziemi stało się przyczyną, że ta sama taktyka dziś zastosowana sprowadza smutne następstwa, zwiększa tylko nędzę. Nie można liczyć na inteligencję wieśniaka w rozróżnianiu złych i dobrych stron rutyny; zrozumiały to narody bogate, potężne i cywilizowane. Władze publiczne, reprezentujące oświecone warstwy narodu, wzięły w opiekę stan wieśniaczy, a ich przykłady i zachęta skłoniły lud do wprowadzenia zmian koniecznych. Nic podobnego jednak nie stało się dotąd na Wschodzie, a wieśniak zamieszkujący te szczęsne i bogate niegdyś krainy, okrywa się dotąd grubym płaszczem ignoracji, przez który światło nowych odkryć przenika zaledwie z trudnością nielicznemi szczelinami.

Zły system uprawy jest logicznem następstwem takiego położenia. Jest to zresztą system wszystkich państw nie idących z postępem: brak nawozu i płodozmianu, czego następstem zły urodzaj i zmniejszenie się dochodów.

Właściciele więksi istnieją wprawdzie w kraju, nie zajmują się jednak sami administracją swych ziem; nie przybywają tutaj nawet na villegiaturę; majątki te o tyle ich zajmują, o ile przynoszą odpowiedni dochód, — włożono w nie *taki* kapitał, mają dać *taki* procent — ale jakim sposobem? Otóż właśnie mniej lub więcej zręcznie zastosowane sposoby, prowadzą do zupełnie przeciwnych wyników. Niekiedy udaje się z początku; ale później mogą się utrzymać tylko uciekając się do zdzierstw, których następstwem jest prawdziwie chorobliwy stan kraju.

Jednak liczba właścicieli ziemskich zwiększa się ciągle w miastach; brak przemysłu i marazm, w jakim znajduje się handel, tłumaczą to zjawisko społeczne. Przyjęło się tam przekonanie, że *handel* może zrujnować, ale *ziemia* jest pewna; gdyby nawet przynosiła tylko 2% posiadanie jej byłoby jeszcze rzeczą korzystną.

Zdaniem naszem jednak, klęską społeczeństwa nazwać trzeba tego rodzaju większych właścicieli, gdyż ci, nie mając w sobie zamiłowania do pracy na roli, nie interesują się nią zupełnie, pozostawiając wszelkie staranie o nią biednym dzierżawcom, którymi znów zajmują się tylko o tyle, o ile im chodzi o zapłacenie raty dzierżawnej. A ci biedacy posiadają zaledwie jakąś minimalną sumkę na zagospodarowanie; wystarcza im tylko na niezbędny inwentarz roboczy, nasienie i na jakiś pług prymitywny...

A właściciel-mieszczanin, nie znający nawet niekiedy swych posiadłości, widząc zmniejszające się z nich dochody, zasklepia się coraz staranniej w swym nieszczęsnym absentyzmie.

Przyznać należy, że sfery rządzące miewały fazy szczęśliwej inicjatywy w obmyślaniu i wydawaniu ustaw dotyczących kwestji agrarnej. Dowodem tego system cłowy, system podatkowy i organizacja Banku rolniczego.

Cło dochodzące 8% wartości, którem obciążone są wszystkie importowane towary, nie szkodzi bynajmniej rolnikom, nie sprowadzającym prawie nic z zagranicy — natomiast umożliwia sprzedaż wyrobów miejscowych po cenach dość nizkich. W celu zachęty jednak, narzędzia rolnicze i sztuczne nawozy, wyjęte są z pod ogólnego prawa.

Podatki bywają opłacane w formie dla ubogiego kraju najdogodniejszej, bo w naturze — wynoszą $^1/_{10}$ całego zbioru — jest to niewiele, ale w takich stosunkach trudno wymagać więcej.

Co do Banku rolniczego, został on założony przez rząd w celu przyjścia z pomocą rolnikom przez dostarczanie im większych pożyczek na nizki procent, co umożliwiłoby im wydobycie się z rąk tych, którzy eksploatując ich pracę, dopomagają im do zsunięcia się prędzej lub później w przepaść nędzy i ruiny. Ale do założenia banku potrzeba pieniędzy, a budżet rolniczy jest wyczerpany — trzeba więc było nałożyć nowy podatek na rol-

rów, które im pozwalają obejść się bez folwarcznej asygnacji, zarabia siedząc we własnej chacie pracą dzienną lub sezonową; po paru latach znowu powraca do służby rocznej i t. d. Otóż premie opłacane przez służbodawców za nich, w bardzo wielu wypadkach szłyby na marne, zasilając jedynie finanse zakładów ubezpieczeń bez zapewnienia jakichkolwiek korzyści odnośnym jednostkom, które przeszedłszy do kategorji „sezonowych zarobkujących“ przestałyby najczęściej płacić premie asekuracyjne i w myśl ustawy po pewnym czasie (p. w.) straciłyby wszelkie uprawnienie; to samo odnosi się też do innej jeszcze kategorji naszej służby, t. j. do synów gospodarskich, którzy często przed powinnością wojskową kilka lat służą po folwarkach, o ile ojcowskie gospodarstwo bez ich pomocy obejść się może — wróciwszy z wojska żenią się, osiadają na własnym gruncie i do służby już więcej nie powracają. Projekt rządowy dopuszcza zwrowpłaconych premii tylko w jednym wypadku, kiedy ubezpieczony bez jakiejkolwiek ze swej strony winy przestaje podlegać wogóle ubezpieczeniom, a mianowicie pozwala wypłacić połowę uiszczonych premii kobietom, które już uprawnienia do renty nabyły a wskutek zamążpójścia od obowiązkowego ubezpieczenia uwolnione zostały (§ 129).

Słabą stroną a raczej jedna ze słabych stron, projektu jest też brak przewidzianej jakiejkolwiek kontroli przy przyznawaniu poborów na czas choroby — wiemy, że należą się one ubezpieczonemu bezwarunkowo od dnia zasłabnięcia, ale nie wiemy, kto będzie oceniać czy ubezpieczony rzeczywiście jest chory, niezdolny do pracy, czy też wprost udaje chorobę albo przynajmniej niezdolność do pracy z choroby wynikającą! Doktor daleko, nieraz kilka dni upłynie, zanim chorego zobaczy, a gdy wreszcie go obejrzy, skonstatuje, że jest zdrów i zupełnie zdolny do pracy — ubezpieczony przysięga, że przez 3 czy 4 dni był tak chory, że nie mógł się dźwignąć z posłania; mocno wątpię, by doktor był wstanie bezwzględnie orzec, czy to jest wymysł dyktowany lenistwem, czy prawda — a że niema nikogo, ktoby był powołany i uprawniony do orzeczenia, nie pozostaje nic innego, jak pobory ustawowe wypłacić, i w wielu wypadkach przez to —symulację uświęcić! Trzeba tedy sobie jasno powiedzieć, że ustawa otwiera w tym względzie jak najszersze pole nadużyciom symulacji; a ludność nasza obznajomi się z tą piętą Achillesową nowego stanu rzeczy i będzie z luk ustawy korzystać na wielką skalę, co znowu przyczyni się do podniesienia kosztów i wzrostu wydatków kas chorych, a w dalszym ciągu do wyższych opłat, niż je ustawodawca obecnie przekazuje. (C. d. n.)

JAN MARSZAŁKOWICZ:

W sprawie podniesienia chowu trzody chlewnej.

Znaczenie hodowli trzody chlewnej dla naszego gospodarstwa krajowego wzrasta z każdym rokiem.

Powody tego zjawiska ekonomicznego są rozmaite. Z jednej strony większa i średnia własność, która poniosła kolosalne straty wskutek długotrwałego przesilenia rolniczego, stara się przeciwstawić straty przynoszącej, jednostronnej produkcji ziarna — wzmożoną produkcję mleka i mięsa.

---

ników, który nie zaszkodziłby ogólnemu stanowi kraju, przeciwnie przyczyniłby się do podniesienia go materjalnie.

Dodano zatem 2% do dotychczasowego podatku aby dostarczyć kapitału bankowi, który udziela pożyczek na 6%, podczas gdy bankierzy prywatni nie zadawalniali się nigdy procentem niższym jak 10 lub 15% — niekiedy żądano nawet 20 i 30%. Różnica jest zatem dosyć znaczna i fellahowie powinni korzystać z ofiarowanej przez państwo pożyczki — powinno się to jednak odbywać w granicach zakreślonych rozsądkiem i przezornością. Jest też nadzieja, że wszyscy rolnicy zaczną powoli oswajać się z tą formą pożyczki. Z tego widzimy, że rząd jest dobrze usposobiony dla rolnictwa.

Niestety, wielu urzędników, bardziej gorliwych, niżeli inteligentnych, źle rozumie ducha ustaw i zastosowuje takowe bezwzględnie, a nawet zupełnie je zmieniając pod pozorem napełnienia kasy państwowej, często próżnej — czem zniechęcają wieśniaka, a ostatecznie nawet równowagi finansów państwowych utrzymać nie są w stanie.

Wilajet Bagdadzki ciągnie zatem nędzny żywot pod potrójnym wpływem, ciemnoty wieśniaka, nieobecności właściciela większego, oraz nieudolności urzędnika; dzieje się tak zresztą i w innych prowincjach tego państwa. Oprócz reformy tych stosunków i potrzeby ulepszeń pod względem uprawy roli, należy pomyśleć o innych zmianach, a mianowicie:

O zalesieniu gruntów wysoko położonych i mało urodzajnych.

O osuszeniu jezior i moczarów niezdrowych.

O obszernie zastosowanem nawodnianiu.

Do tego potrzeba znowu trzech warunków: pracy, kapitału i możności.

Impuls wyjść musi od rządu. Gdy rząd udzieli koncesji na osuszanie jezior, zalesianie nieużytków gdy znajdzie potrzebne stowarzyszenia, mające przedsięwziąść nawodnienia, wtedy wszystko się zmieni. Do lepszej kultury ziemi potrzeba przedewszystkiem ludzi umiejętnych i zamożnych. — Przybysz z Europy wniósłby z sobą potrzebne warunki, które zastosowane w sposób właściwy znalazłyby naśladowców i bogactwo kraju byłoby zapewnione. Należy tylko pamiętać, że przedewszystkiem trzeba rozszerzyć uprawę pszenicy, ryżu, jęczmienia i kukurydzy; z roślin mających zastosowanie w przemyśle bawełny i roślin służących do wyrabiania oleju; z owoców, zwłaszcza daktyli.

Nie możemy pominąć milczeniem tej okoliczności, że ludność wiejska dzieli się na dwie kategorje: pierwsza jest dotychczas koczującą i żyje nieraz z łupieży — wychowuje też ogromne trzody bydła, z których znaczne miewa korzyści. Druga składa się z „fellahów“, to jest wieśniaków, uprawiających rolę własną lub wydzierżawioną — ci ostatni wiodą życie bardzo nędzne. W robocze bydło zaopatrują się u Beduinów. Istotnie oni to są hodowcami; z chwilą jednak, gdy wieśniak zacznie produkować paszę, Beduini będą zmuszeni obrać sobie stałe siedziby i uprawiać ziemię połączonemi siłami powstanie wtedy ogólny dobrobyt. Kradzieże i rabunki dotychczas na porządku dziennym, ustaną też pewnie z tą chwilą. Rozwój rolnictwa jest zatem niezbędnym warunkiem odrodzenia tej, tak bogato przez Opatrzność wyposażonej, a tak zaniedbanej przez ludzi krainy — do tego jednak potrzeba uczynić ją zdolną do uprawy, mianowicie musi się ją umiejętnie nawodnić. Sztuka nawodniania znaną była już w starożytności, a Babilończycy i Assyryjczycy przywiązywali do niej tak wielką wagę, że budowane przez nich kanały; rezerwoary, których szczątki dziś jeszcze istnieją, zadziwiają swymi rozmiarami i świadczą o nadzwyczajnej użyteczności tych prac, przedsięwziętych w celu użyźnienia ziemi. W dawnych wiekach była też sławną z swej nadzwyczajnej urodzajności Chaldea, użyźniana wodami Eufratu i Tygru. Powoli zmniejszała się ta urodzajność w miarę zamulania się kanałów — resztę wypełniono ściętemi, palmowemi drzewami dla przechodu wojsk greckich — ludność prawie znikła; ziemia palona słońcem, zdaje się błagać o zmiłowanie — zawiejna, wyglądająca dawniej jak kobierzec

Z drugiej strony ludność włościańska, której grunta wskutek ciągłych podziałów — stale maleją, produkuje ziarna zaledwo tyle, aby na konieczne skromne wyżywienie wystarczyć mogło, resztę zaś potrzeb swoich pokrywa z dochodu uzyskanego w części z hodowli bydła, głównie zaś z przychowku i wypasu trzody chlewnej.

Ogromny ten pożytek, jaki trzoda chlewna przynosi, odczuwa doskonale i ocenia sprawiedliwie nasz wieśniak. To też obserwować możemy niezwykłe zjawisko ekonomiczne.

Po wielkim pomorze trzody, który przed 10 laty tak kolosalne szkody przyniósł hodowcom świń, po wielkich klęskach, jakie w latach 1903 i 1904 nawiedziwszy nasz kraj i depekorację kraju w zastraszającej mierze spowodowały, widzimy, że hodowla trzody w niezmiernie szybkiem tempie wzrasta u nas z roku na rok, podnosząc się szybko zarówno co do ilości hodowlanej trzody, jak i jej jakości.

Stałe to podnoszenie się hodowli trzody chlewnej znajduje swój wyraz w wzrastającym stale eksporcie trzody na targi pozakrajowe, a zwłaszcza na targ wiedeński.

Rany jednakże tak dotkliwe, jak wyżej wymienione łatwo i prędko zagoić się nie dają, a do trwałej i szybkiej poprawy stosunków w tym względzie, dojść można tylko wtedy, jeśli hodowcy, choćby najwięcej zamiłowanemu da się możność pozyskania dobrego i celowi odpowiedniego materjału rozpłodowego, jeśli dalej ułatwi się mu produkcję, a wreszcie umożliwi korzystną sprzedaż wyhodowanego produktu. Niestety w tym względzie hodowcy trzody w Galicji wiele życzeń miećby mogli, pomoc bowiem, o ile ona istnieje, w skąpej tylko mierze staje się ich udziałem, wiele zaś z istniejących urządzeń, raczej utrudnia ich pracę.

Poszczególne te momenta starać się będziemy przedstawić *sine ira et studio*, na końcu zaś zestawimy postulaty, które zdaniem naszem do uzyskania dobrego rozwoju, tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, koniecznemi nam się wydają.

I.

Zadanie dostarczenia hodowcom odpowiedniego celowi materyału rozpłodowego w Galicji wschodniej przypadło w udziale galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu, które zadanie to spełniło w miarę środków materjalnych, dostarczanych na ten cel przez Wysoki Rząd i Sejm krajowy.

Środki te do ostatnich czasów były w stosunku do potrzeby rzeczywistej kraju niezmiernie małe i tak od początku istnienia c. k. Towarzystwa gospodarskiego aż po rok 1880 nie otrzymało Towarzystwo na podniesienie chowu trzody żadnych stałych subwencji, ale tylko nieregularnie wpływające drobne datki, które ogółem w tym 36-letnim okresie wyniosły kwotę 4.300 złr.

Regularne subwencje rządowe na podniesienie chowu trzody chlewnej rozpoczęły się dopiero od r. 1881 i przez 10-lecie 1880—1890 udzielane były w kwotach rocznych 200—500 złr., a jakkolwiek podniosły się one nieco w następnych 7-miu latach (600—5.000 złr.), to jednak wydatniejszego pożytku dla tak wielkiego kraju, jak Galicja środkowa i wschodnia, przynieść nie mogły.

Dopiero wielki pomór świń w Galicji i szkody nim wyrządzone, a w następstwie brak materjału rzeźnego dla stolicy państwa sprawiły, że czynniki decydujące większą uwagę zwróciły na tę po macoszemu dotąd traktowaną gałąź gospodarstwa krajowego i postanowiły przyjść jej z wydatniejszą pomocą. Subwencje te wynosiły:

	Subw. rządowe	Subw. kraj.	Razem
w roku 1898	K 10.000	K 4.000	K 14.000
„ 1899	„ 12.000	„ 4.000	„ 16.000
„ 1900	„ 12.000	„ 4.000	„ 16.000
„ 1901	„ 12.000	„ 4.000	„ 16.000
„ 1902	„ 7.300	„ 4.000	„ 11.300
„ 1903	„ 22.500	„ 4.000	„ 26.500
„ 1904	„ 18.500	„ 4.000	„ 22.500
„ 1905	„ 30.000	„ 6.000	„ 36.000
„ 1906	„ 39.000	„ 10.000	„ 49.000
„ 1907	„ 40.000	„ 23.000	„ 63.000
„ 1908	„ 40.000	„ 23.000	„ 63.000

Jak widzimy w tym ostatniem dziesięcioleciu subwencje tak rządowe, jak i krajowe na podniesienie chowu trzody chlewnej nie tylko stały się znacznie wydatniejszemi, ale mają stałą tendencję zwyżkową, co dowodzi, że zarówno Wys. Rząd jak i Sejm krajowy w coraz większej mierze uznają pożyteczność tych subwencji, pośrednio zaś dowodzi to, że program z zużycia tych subwencji wprowadzony przez Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. odpowiada rzeczywistym potrzebom kraju i dobre przynosi rezultaty.

Przewodnią myślą Komitetu Towarzystwa gospodarskiego w sprawie podniesienia chowu trzody chlewnej, było wytworzenie rasy świń, któraby obok płodności, zdrowej konstytucji, odporności na choroby zakaźne i na zmiany atmosferyczne, nie była zbytnio wybredną co do paszy, a paszę zadaną korzystnie spożytkowywała. Dawna świnia polska rozpowszechniona podówczas w kraju, niektóre z tych przymiotów w wysokim posiada stopniu; podnieść tu przedewszystkiem należy jej wysoką płodność, zdrową konstytucję. Odporność na niekorzystne warunki bytu i niewybredność paszy - przymiot niezmiernie ważny dla hodowcy, bo stanowiący o rentowności chowu, posiada ta świnia tylko w małym stopniu — w pierwotnym swym przeto stanie na materjał hodowlany na większą skalę nadać się nie mogła. Sprowadzenie rasy obcej, pomijając już ogromny koszt takiej masowej przemiany rasy świń w kraju, przedstawiało znaczne niebezpieczeństwa, z któremi Komitet liczyć się musiał.

Mianowicie każda rasa obca, przeniesiona w obce warunki bytu, musi przejść okres aklimatyzacji, wśród którego podlega łatwo chorobom zakaźnym i łatwo degeneruje. Wobec tego wybrał Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. drogę pośrednią, mianowicie pozostawiając jako podstawę chowu dawną świnię polską, postanowił drogą krzyżowania ras podnieść te przymioty, które ta rasa w zbyt małym posiada stopniu.

Do krzyżowania mógł Komitet użyć tylko rasy od dawna ustalonej, rasy bowiem z krzyżowania powstałe przeniesione do mniej dobrych warunków bytu, dają produkt bardzo nierównomierny i łatwo a prędko degenerujący.

Wybór Komitetu Towarzystwa padł na wielką odmianę rasy białej angielskiej Yorkshire, a to z powodu, że świnia

---

zieleni, zmieniła się w pustynię. Co się stało z ludźmi? znikli, wyemigrowali; a pozostali, wiodąc życie koczownicze, pasą swe nędzne trzody na równinie. Ostatecznie opanowują ziemię Muzułmanie, którzy (trzeba im oddać tę sprawiedliwość) zbudowali nowe kanały, ale w ilości tak niedostatecznej, że nie wystarczają do nawodnienia nawet trzeciej części wilajetu. Nie uważamy za potrzebne tłumaczenie w sposób naukowy wpływu wody na wegetację — wystarczy powiedzieć, że wody Eufratu i Tygru zawierają znacznie więcej azotu niżeli inne rzeki służące do irygacji. Azot ten znajduje się w stanie amoniakalnym, powstałym z pozostałości zwierzęcych, wrzucanych do rzeki przez ludność nad brzegami jej zamieszkałą. Woda nie tylko obfituje w azot do tego stopnia, że zawiera 10—15 gramów azotu na 1 metr kubiczny, ale gromadzi także namuł, będący jedynym użytecznym nawozem, jakim natura obdarzyła bagdadzkiego rolnika. Niedorzecznością jest zatem tracić takie naturalne środki użyźnienia ziemi i w tym celu znaleźli się ludzie studjujący naukę o nawodnianiu, ona bowiem jest podstawą bogactwa tak małego jak wielkiego właściciela. Takie prace wymagają bez wątpienia odpowiedniej sumy pieniędzy i czasu. Namuł odpływający z wodami rzeki do morza, stracony jest dla ziemi zdatnej pod uprawę — użyźniający wpływ wody jest więc bardzo ważnym, trzeba tylko, by stało się to prawdą uznaną — wtedy zapewne rząd czy ludzie prywatni zdobędą się na ofiary potrzebne do zaprowadzenia irygacji, a z użyźnieniem ziemi, powróci dawna urodzajność, dzięki której kraj ten zwany był w starożytności ziemią płynącą mlekiem i miodem.

(C. d. nast.).

ta, odpowiadająca wielkością dawnej świni polskiej, w wysokim stopniu posiada przymiot korzystnego spożytkowania karmy, który tamta w małym tylko stopniu posiada.

Przytem doświadczenia innych krajów wykazały, że rasa ta wybornie nadaje się do krzyżowania ras więcej pierwotnych, dając produkt dość płodny i odporny, a łatwiej i taniej się tuczący.

Pięknym przykładem takiego ustalonego już krzyżowania Yorkshirów z rasą miejscową jest rasa świń Westfalskich.

Postawiwszy tedy ową zasadę krzyżowania miejscowej świni polskiej z rasą Yorkshire, musiał Komitet zastanowić się nad drogą, na której krzyżowanie to do skutku doprowadzić. Najprostszą drogą prowadzącą do tego celu było z jednej strony rozmieszczenie znaczniejszej ilości stacji knurów czystej rasy Yorkshire w licznych miejscowościach rejonu Towarzystwa, a z drugiej rozrzucenie znaczniejszej ilości stacji hodowlanych, złożonych z 2-ch loszek i knurka, zwanych mniej trafnie chlewniami zarodowemi, u lepszych hodowców.

Ponieważ zaś dawanie na stacje materjału świeżo importowanego i nie zaaklimatyzowanego przedstawiało pewne niebezpieczeństwa, o których poprzednio wspomnieliśmy, postanowił Komitet założyć kilka chlewni aklimatyzujących, pod nazwą chlewni centralnych, których zadaniem jest dostarczyć hodowcom dobrze odchowanych sztuk czystej krwi Yorkshire, do warunków bytu w kraju odpowiednio przystosowanych.

Na podstawie powyższego programu założył Komitet po koniec r. 1908:

11 chlewni centralnych (aklimatyzujących),
1283 chlewni zarodowych (stacji hodowlanych),
412 stacji knurów.

To zakładanie chlewni i stacji szło w początkach akcji bardzo wolno z powodu szczupłych funduszów, jakimi Towarzystwo na ten cel rozporządzało, a akcja wzmogła się znacznie dopiero w latach ostatnich, w których subwencje rządowe i krajowe znacznie wzrosły. Zastanówmy się jednakże czy i te wzmożone subwencje odpowiadają rzeczywistym potrzebom kraju.

W ostatnich 2-ch latach, t. j. w r. 1907 i 1908 otrzymywało Towarzystwo na podniesienie chowu trzody chlewnej subwencji rządowej . . . . . K 40.000
subwencji krajowej . . . . . „ 23.000
Razem . . K 63.000

Jeżeli zważymy, że koszt zakupna półrocznej sztuki rozpłodowej wraz z kosztami transportu wynosi około 100 koron (ob. kwotę znacznie niższą od cen za tego rodzaju materjał hodowlany płaconych zagranicą), to okaże się, że na założenie 200 chlewni zarodowych wydać musi Towarzystwo kwotę 60.000 koron, podczas gdy na zakładanie stacji knurów, odświeżanie chlewni centralnych materjałem importowanym oraz na odnawianie chlewni zarodowych z subwencji obecnej pozostaje mu kwota 3.000 koron.

Jak więc widzimy, w obecnych warunkach i przy obecnych funduszach, Towarzystwo nie może marzyć o założeniu corocznie więcej jak 200 chlewni zarodowych, ponieważ zaś rejon Towarzystwa obejmuje przeszło 50 powiatów politycznych, przeto nie więcej jak 4 nowe chlewnie w obręb jednego powiatu corocznie wpływać może.

Pierwszym tedy postulatem, jaki postawić musimy w interesie rozwoju i podniesienia chowu trzody chlewnej, jest postulat o wydatne podniesienie dotacji na ten cel przez Wys. Rząd i Sejm krajowy Towarzystwu gospodarskiemu przekazywanych, to bowiem da możność Towarzystwu:

1. Powiększenia ilości chlewni zarodowych złożonych z wyborowych rozpłodników;
2. Zmieniania w każdej dawniejszej chlewni knura co 2 lata;
3. Zakładania większej ilości, jak dotąd stacji wyborowych knurów.

Obok dostarczenia dobrego materjału rozpłodowego, musi jednakże Towarzystwo troszczyć się również i o to, aby materjał ten nie był marnowanym, ale—aby z niego wyrastały sztuki rozpłodowe, jak również materjał rzeźny pierwszorzędnej jakości.

Stąd spada na Towarzystwo obowiązek nadzoru zarówno nad chlewniami centralnemi jak również nad chlewniami zarodowemi i stacjami knurów, jak również obowiązek pouczania hodowców zapomocą odczytów, broszur popularnych i podręczników hodowlanych, o zasadach hodowania i pielęgnowania trzody chlewnej.

Do tej pory z powodu braku funduszów Towarzystwo nie mogło utworzyć osobnej posady inspektora chowu trzody chlewnej, ale czynności z działem tym złączone rozdzieliło między inspektorów chowu bydła, którzy przeciążeni pracą w głównym swym zakresie, traktują sprawy hodowli trzody jako zajęcie uboczne, co w każdym razie na dobro tej sprawie nie wychodzi.

Byłoby więc bardzo pożądanem, aby dotacja Towarzystwa na podniesienie chowu trzody chlewnej wzrosła o tyle, aby można było dla tych spraw przyjąć odpowiednio ukwalifikowanego inspektora.

Nadzór jednakże nad tysiącem chlewni rozrzuconych po całym kraju, sprawowany przez jednego człowieka, mającego stałą siedzibę we Lwowie, z natury rzeczy musiałby być niedostatecznym, koniecznem więc jest, aby inspektor taki mógł na miejscu, na prowincji znaleźć odpowiednich pomocników, którzyby za jego wskazówkami i pod jego kontrolą, nadzór nad chlewniami w danej okolicy się znajdującemi, sprawować mogli.

Niewątpliwie najlepiej pomocniczą taką czynność mogliby pełnić okręgowi lustratorowie rolniczo-hodowlani, ustanawiani przez Rady Oddziałów Towarzystwa, — niestety dotąd kilka zaledwie Oddziałów lustratorów takich resp. instruktorów posiada, a powodem tego braku, który i w innych gałęziach czynności Rad Oddziałów dotkliwie odczuć się daje, jest szczupłość funduszów, którymi Oddziały Towarzystwa gospodarskiego dysponują.

Stąd wypływa postulat, aby fundusze, przeznaczone na ożywienie działalności Oddziałów powiększyć o tyle, aby one na ustanowienie takich okręgowych lustratorów wystarczyć mogły, a z drugiej strony, aby Komitet wpływał na Rady Oddziałów, aby one rzeczywiście w pierwszej linii dochody swoje na ten cel użyć chciały.

Nie wolno nam pominąć milczeniem jeszcze jednego momentu, który pośrednio wprawdzie, ale niemniej skutecznie poprzeć jest w stanie podniesienie świadomości u hodowców zasad chowu i pielęgnowania trzody chlewnej. Chcemy tu mówić o współdziałaniu w tej sprawie weterynarzy powiatowych. Dotychczasowy stosunek między weterynarzami a hodowcami nie był normalnym. Wskutek domoru świń w Galicji zarówno ościenne państwa, jak i inne kraje monarchii zamykały swe granice przed trzodą galicyjską z obawy pomoru, co hodowców o olbrzymie przyprawiało straty.

Koniecznem się stało zabezpieczenie hodowli od tej klęski, a zabezpieczenie to wymagało surowego stosowania ustaw weterynaryjnych, które częstokroć tem ostrzejsze przybierać musiało formy, że z powodu braku weterynarzy, poszczególnym wypadkom zbyt mało czasu i uwagi poświęcać oni mogli.

Aby tego rodzaju wypadków w przyszłości uniknąć, należałoby się domagać od c. k. Rządu powiększenia ilości weterynarzy. Ludność wiejska nie pojmuje, że weterynarz narażając się jednostkom przy swem urzędowaniu, ratuje mnóstwo hodowców od klęsk, a weterynarz przeciążony pracą, nie ma możności zetknięcia się z ludnością inaczej, jak tylko na komisji.

Gdyby weterynarzy było więcej w kraju, mogliby oni uczyć hodowców hygieny i pielęgnowania zwierząt domowych, a w odczytach i pogadankach, urządzanych z ramienia Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, ostrzegać przed zawleczeniem zarazy i przekonywać ich, że wszystko co wiedza i ustawa czynić każą, robi się dla dobra wiejskich gospodarzy.

W ten sposób z czasem wyrobiłby się przyjaźniejszy stosunek między rolnikiem a weterynarzem, podczas gdy obecnie ten ostatni uważanym jest za wroga. Aby tym

stosunkom zapobiedz, należy starać się o stypendja dla ukończonych słuchaczy Akademii weterynarji, aby mogli dokształcać się i praktykować zagranicą, a zdążając do powiększenia ilości weterynarzy rządowych, wciągać ich do Rad Oddziałów, aby lepiej wyzyskać ich wiedzę i dobre chęci.

Jednem słowem byłoby pożądanem, aby gospodarz wiejski, nie tylko spotykał się z weterynarzem wówczas, gdy tenże, przysłany w charakterze urzędowym, zmuszony jest nieraz zrobić mu przykrość, ale by znał go jako towarzysza pracy z posiedzeń Towarzystwa gospodarskiego.

Reasumując to co powyżej powiedzieliśmy, widzimy, że w interesie podniesienia chowu trzody chlewnej należy:

4. Wzmocnić nadzór nad chlewniami zarodowemi i stacjami przez ustanowienie przy Komitecie osobnego, specjalnie ukwalifikowanego inspektora hodowli trzody chlewnej;

5. Wpływać na Oddziały Towarzystwa gosp., aby ustanawiały swoich okręgowych lustratorów, powierzając tę czynność ile możności ukończonym słuchaczem Akademii weterynarji;

6. Pouczać hodowców o zasadach hodowli i pielęgnowania trzody zapomocą odczytów, wydawnictw popularnych i podręczników hodowlanych.

Połoniny Bukowinka, Touste, Sychołka, Hordje i Pereslip

ich opis oraz projekt zagospodarowania

przez

Dra Ignacego Szyszyłowicza.

(Ciąg dalszy).

Sprawa nawadniania, tak nader skuteczna na równinach, na połoninach nawet tam, gdzieby była łatwo wykonalną, przedstawia się w zupełnie inny sposób, a to z powodu braku wszelkiej pożywności tamtejszej wody. Będzie to więc tylko dostarczenie potrzebnej wilgoci, ułatwienie w ten sposób rozpuszczenia tych zasobów, które ma gleba do dyspozycji, ale nie ich zwiększenie. Racjonalnem jest więc w naszych warunkach nawadnianie tylko tam, gdzie gleba za mało ma wilgoci lub równocześnie w pomieszaniu z gnojówką.

Po bliższem przyjrzeniu się połoninom tym, oraz sposobom poprawy ich obecnego stanu, nasuwa się pytanie, jaką one obecnie mają wartość i jakiego podniesienia tej wartości spodziewać się można po odpowiedniem ich zmeliorowaniu.

Wydatność pastwisk wycenia się zazwyczaj przez oznaczenie ilości dni pasania dla jednej sztuki na pewnej przestrzeni z tejże, lub przez oznaczenie przestrzeni, która jest potrzebną dla jednej sztuki na cały okres pasania. Pojęcie jednostki żywej, jako miary wartości pastwiska, jest w warunkach tamtejszych zupełnie nieokreślone, mówi się o tem tylko ogólnikowo. Miara ta naturalna zupełnie tam zginęła, nie normuje jej bowiem ani zwyczaj, ani przepis kontraktowy, spekulacyjny zaś duch wydzierżawiających połoniny dąży do możliwego ich przeładowania, dochód bowiem główny, szczególniej przy bydle jałowem opiera się na opłacie od sztuki. Gdzieniegdzie jeszcze określenia te pozostały na połoninach gminnych tam, gdzie były serwituty rodzinne, które dziś jednak coraz bardziej zacierają się wobec przewagi bogaczów ponad biednymi członkami gminy.

Wedle pojęcia wyrobionego w Szwajcarji i ustawowo tam przyjętego, jednostką tej miary jest krowa średniej wagi. Wartość połoniny więc określa się tam według ilości dni, które może przeżywić się jedna krowa na oznaczonej części tejże, albo przez określenie wielkości przestrzeni potrzebnej dla jednej krowy na cały okres pasania.

W stosunku do jednej krowy (średniej wagi) przyjęto jako równomierne wartości:

1 krowa mleczna . . .	1 jednostka
krowa cielna	5/6
jałówka	1/2
cielę	1/4
koza	1/5
owca	1/5
koń trzyletni	3
koń dwuletni	2
koń jednoletni	1

Oznaczenie ściślejszej wartości połonin Bukowinka, Touste, Sychołka, Hordje i Pereslip jest bardzo trudnem, wchodzi tu bowiem w grę nie tylko obfitość paszy, ale i jakość tejże. Uczynić to da się tylko ogólnie przez porównanie z połoninami lepiej znanemi, a więc w tym wypadku z połoniną na Czarnohorze, na której ma Stacja swój ogród doświadczalny. Wedle doświadczeń przez nas zrobionych wydatność średnio dobrej połoniny dzikiej, stale pasanej, nigdy nie meliorowanej, o zaroście składającym się mniej więcej w połowie z śmiałka darnistego, w jednej czwartej części z traw dobrych, w jednej czwartej części z psiej trawki, mchów i t. p., wynosi średnio z jednego ha 17 q siana. Jeżeli więc przyjmiemy obecny pomiar tych połonin, 90-dniowy czas pasania, oraz paszę dzienną dla jednej jednostki 25 kg siana, to pojemność połonin tych przedstawi nam się w następujący sposób przy uwzględnieniu względnej normalnej wartości tychże w porównaniu z połoniną doswiadczalną na Czarnohorze.

Nazwa połoniny	Obecna przestrzeń w ha	Wartość w stosunku do normalnej połoniny	Średnia przestrzeń potrzebna dla jednej sztuki w ha	Ilość dni pasania na 1 ha	Wartość połoniny a oznaczona w jednostkach pasania
Bukowinka	24	2/6	4	23	6
Touste	51	4/6	2	46	26
Sychołka	65	3/6	2·5	35	25
Pereslip	14	5/6	1·5	58	9
Hordje	63	3/6	2·5	35	24

Ponieważ na połoninach tych utrzymuje Towarzystwo gospodarskie tylko jałownik, pojemność więc ich wynosiłaby obecnie przy racjonalnem pasaniu 180 sztuk jałówek.

Aby mieć miarę wartości tych połonin, powinno je się porównać z łąkami górskiemi w krajach o wyższej kulturze. W Szwajcarji przy stu dniach pasania na 1 ha przypada średnio dni pasania 106 do 39, zależy to przedewszystkiem od położenia nad poziom morza, oraz wartości terenowej połoniny, są tam jednak i połoniny (Kienberg, Oberriet, Kanton St. Gallen), gdzie na jeden ha przypada 500 dni pasania, są jednak także tak liche, gdzie wypada na 1 ha tylko sześć dni pasania. Połoniny, które mają mniej jak sześć dni pasania na 1 ha, uważa się za nieużytki. W porównaniu z połoninami szwajcarskiemi widzimy, że połoniny nasze w stanie zupełnie dzikim, nieumiejętnie wypasane i nie poprawiane zaliczyć trzeba do pastwisk górskich średniej wartości. Jest to dowodem ich bardzo dobrych warunków naturalnych, które przy odpowiedniej poprawie i rozumnem uży-

tkowaniu możnaby doprowadzić do znaczniejszej wydatności.

Nie przyjmując tak znacznego zwiększenia plonu, jaki otrzymaliśmy na połoninie dzikiej po hurtowaniu tejże, którego to plonu ilość zawsze inaczej przedstawia się nawet na większem polu doświadczalnem a na wielkich obszarach, ale zadawalając się tylko podwojeniem plonu, to po wykonaniu odpowiednich poprawek terenowych oraz zupełnem przehurtowaniu, wartość połonin tych przedstawiałaby się w następujący sposób; przy przyjęciu 90-cio dniowego czasu pasania oraz paszy dziennej dla jednej jednostki tylko 20·kg, a to z powodu pewnej poprawy jakości tejże.

Nazwa połoniny	Obecna przestrzeń w ha	Wartość w stosunku do normalnej połoniny	Średnia przestrzeń potrzebna dla jednej sztuki w ha	Ilość dni pasania na 1 ha	Wartość połoniny a oznaczona w jednostkach pasania
Bukowinka	24	2/6	1·5	60	16
Touste	51	4/6	0·8	113	64
Sychołka	65	3/6	1	85	61
Pereslip	14	5/6	0·6	141	22
Hordje	63	3/6	1	85	60

Stosunek ten jednak nie mógłby być trwałym, musiałby się stale poprawiać w miarę wzrostu nie tylko ilości, ale i jakości paszy, a to skutkiem stałego nawożenia i rozumnego pasania. Prócz tego poza poprawą tą szłoby ogólne wyrównanie wartości wszystkich połonin, coby ułatwiło bardzo samo zagospodarowanie.

Porównując plon do pewnego stopnia poprawionych już naszych połonin, uderzyć musi znaczna wydatność tychże w porównaniu z połoninami szwajcarskiemi. Wytłómaczyć sobie to łatwo nizkiem położeniem naszych połonin nad poziom morza, ich wyjątkową jednostajnością oraz prawie zupełnym brakiem, szczególnie w tym wypadku, kamienistych urwisk, piargów, nagłych spadków, większych nieużytków i t. p. Połoniny nasze, okrywające swą zieloną szatą całe szczyty, są to mniej lub więcej połogie, górskie łąki, gdy przeciwnie, połoniny alpejskie lub tatrzańskie kryją się najczęściej w głębokich, kamienistych dolinach, wyjątkowo tylko na mocno nierównych, skalistych zboczach. W stosunku zaś do połonin tyrolskich i styryjskich, połoniny nasze odpowiadają prawie zupełnie co do wartości tamtejszym łąkom podalpejskim.

Jaką jest jednak dalsza droga do poprawy naszych połonin, a przedewszystkiem po zmeliorowaniu tychże, do utrzymania wydatności ich na pewnym już stałym poziomie? Prócz wszystkich robót wstępnych, o których już wspominałem, a których wykonanie poprzedzić powinno wszelkie poważniejsze roboty najważniejszem jest samo rozumne zagospodarowanie tych połonin.

Zagospodarowanie to powinno się liczyć z ich właściwościami, z ich lokalnymi warunkami oraz z celem, do którego połoniny te służyć mają.

W warunkach połonin pod Mikuliczynem, wydzierżawionych przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego, przedewszystkiem zwrócić się powinno uwagę na samo ich zagospodarowanie; praca Towarzystwa bowiem powinna być nie tylko ze wszech miar skuteczną, ale przedewszystkiem stać się także przykładem dla okolicznych włościan, jak na tych połoninach, powinno się gospodarować. Obecnie zagospodarowania nie ma żadnego, jest to pasanie bezplanowe, bez należytej opieki, wprost bez zrozumienia natury połonin. Wytłumaczyć sobie to trzeba przedewszystkiem brakiem odpowiednich środków, brakiem większego zainteresowania wśród hodowców dla tej sprawy, wreszcie bardzo trudnymi warunkami miejscowymi.

(Dok. nast.).

KORESPONDENCJA.

Chlewiska, 28. sierpnia 1909.

(W sprawie saletrowania owsa).

Zachęcony radami insp. roln. p. Br. Janowskiego na jednem z Walnych zebrań tutejszego Oddziału, przeprowadziłem w roku bieżącym doświadczenia polowe z nawożeniem owsa saletrą.

Wspaniałe wyniki, które otrzymałem z tych doświadczeń skłaniają mnie już dziś, to znaczy w chwili, gdy jeszcze inne owsy w półkopkach na polu stoją do podania ich do szerszej wiadomości ogółu rolników, by w ten sposób kolegów po pługu zachęcić, jeśli nie do stałego saletrowania owsa, to choćby do przeprowadzenia podobnych prób.

Próby te przeprowadziłem w ten sposób, że na łanie wyznaczonym pod owies wytyczyłem 3 poletka jednakowej wielkości i zarazem jednakowej jakości co do gleby, położenia i t. d. (długości 60 metrów, szerokości 20 metrów). Na jedno z nich nie dałem żadnego nawozu, na drugie dałem saletrę chilijską w jednej dawce, zaraz po wzejściu owsa, w stosunku 25 kg na morg, wreszcie na 3 poletko dałem prócz tego drugą taką samą dawkę przed wykłoszeniem się owsa. Przez cały czas wegetacji różnice w poletkach były bijące w oczy. Tam gdzie saletry nie było owies zawsze był rzadki, nizki, nikły, blady, na saletrze zaś gęsty, wysoki, bujny, barwy ciemnej. Różnica ta najlepiej jednak uwydatniła się przy zbiorze. Mianowicie zebrałem z poletka nienawożonego zaledwie 2 kopy, 10 snopków owsa, o niskiej słomie i słabej wiesze, podczas gdy z poletka drugiego, o jednej dawce saletry plon wyniósł 3 kopy 40 snopów, i to, owsa prawie podwójnej wysokości. — Plon poletka trzeciego, gdzie były dwie dawki saletry wynosi 4 kopy 50 snopów — jest więc poprostu imponujący, w porównaniu do poletka nienawożonego.

Omłoty przedstawiają się następująco:

Z poletka pierwszego wymłóciłem: 220 kg. ziarna celnego, 34 ziarna pośledniego, 253 kg. słomy i 48 kg. plewy.

Z poletka drugiego — z jedną dawką saletry wymłóciłem: 357 kg. ziarna celnego, 12 kg. pośledniego, 388 kg. słomy i 70 kg. plewy. Wreszcie z poletka trzeciego, o dwóch dawkach saletry wymłóciłem: **519 kg. ziarna celnego, 20 kg. pośledniego, 670 kg. słomy i 83 kg. plewy,** zatem więcej, niż dwa razy tyle, co z poletka nienawożonego.

Czyż wobec tego saletra, ten tak drogi nawóz nie okazał się dla mnie bardzo tanim.

Tomasz Ujejski.

Sprawozdanie

stanie zasiewów i o żniwach c. k. Ministerstwa rolnictwa za pierwszą połowę sierpnia 1909.

(Dokończenie).

Dla wzrostu ziemniaków były dotychczasowe warunki pogody stosownie do położenia i ziemi częściowo odpowiednie, częściowo nieodpowiednie. Podczas gdy w suchych okolicach i na lekkich ziemiach częste opady zarodki i rozwój bulw przyspieszyły a przytem bujny krzak zdrowym był, spowodowała wilgoć na nizko położonych miejscach i na ciężkich ziemiach wielkie szkody, przyczem wzięło górę gnicie bulw i liścia jako też kędzierzawka, obok przechwaszczenia w północnych krajach

alpejskich i sudeckich jako też w zachodniej części krajów karpackich. Natomiast w okolicach i krajach dłuższą posuchą objętych cierpiały późne ziemniaki w miejscach słonecznych i na lekkich ziemiach na brak wilgoci i na upały, tak, że ziele zwiędło, a bulwy pozostały małemi Jednak od ostatnich opadów można zaobserwować znaczną poprawę w rozwoju roślin, a zbioru można się spodziewać „dość dobrego“ aż do „dobrego“ szczególnie w okolicach niżej położonych, gdzie ziemniaki bardzo piękne są i liczne dobrze rozwinięte bulwy mają. Wczesne, odkwitnięte ziemniaki dały przy już po większej części przeprowadzonym zbiorze w południowych alpejskich krajach i w krajach południowych niewątpliwie „dobry“, w zachodnich i południowych Czechach jako też w środkowych i południowych Morawach „dość dobry“ a na Ślązku „mniej jak średni“ aż do „dość dobry“ wynik; stan ziemniaków późnych jest we wszystkich prawie krajach „średni“ aż do „bardzo dobry“, widoki na zbiór są też wszędzie przeciętnie „dobre“.

Buraki cukrowe, które przedtem w nizko położonych miejscach od zimnego i wilgotnego powietrza ucierpiały, szczególnie późno zasadzone w krajach karpackich we wschodniej części tychże na miejscach suchych pozostały jednak w tyle co do rozwoju wskutek posuchy a ich liście zżółkniały. W dolnej Austrji i w krajach sudeckich okazują buraki wyposażone bujnym liściem aż dotąd jeszcze słaby rozwój miąższu buraka i potrzebują do rozwoju korzenia ciepłej, słonecznej pogody. Buraki są w tych krajach w suchych miejscach „dobre“ aż do „bardzo dobre“, w niżej położonych miejscach na ziemi nieprzepuszczalnej „średnie“ aż do „mniej jak średnie“ a w krajach karpackich są wcześnie sadzone „dość dobre“ do „dobre“ późno sadzone natomiast „mniej jak średnie“. Widoki na zbiór są określone w dolnej Austrji jako „dobre“, w krajach sudeckich jako „dość dobre“ a w krajach karpackich jako „średnie“.

Porost drugiej koniczyny (otawa), która przedtem z powodu braku ciepła tylko mało postąpiła, teraz poszedł w gorę i dobrze się zakorzenił, i wszędzie na nizinach i dolinach jest czerwona koniczyna jako też lucerna „dobra“, na paszę „bardzo dobra“. W wyższych, względnie suchych okolicach są jednak zasiewy koniczyny szczególnie dwuletnie, które gdzieniegdzie ukazują miejsca nagie, puste, a w Krainie jako też w krajach nadbrzeżnych te, które miejscami są przygłuszone przez kaniankę, bardzo rzadkie i powinny dlatego tylko „średnie“ i „mniej jak średnie“ zbiory koniczyny dać. Częściowo już w krajach południowych i alpejskich ukończony, na nizinach krajów sudeckich i w zachodniej części krajów karpackich zaczęte koszenie wydało „dość dobre“ aż do „dobre“ rezultaty, tak samo trzeci pokos lucerny w południowych krajach alpejskich i w krajach południowych. Tegoroczne zasiewy koniczyny po największej części „bardzo dobrze“ wypadły, a ściernisko koniczynowe będzie przypuszczalnie jako pastwisko dobrze zużytkowane. W większości i w ogólności zasługuje drugi pokos koniczyny na sklasyfikowanie jako „dość dobry“, w przypuszczeniu, że zwózka bez szkody się odbędzie.

Bardzo spóźniony i przeważnie wcale nie zadowalniający zbiór siana, które na wcześnie skoszonych łąkach po największej części w stanie zepsutym, we wielu miejscach ponadto tylko częściowo pod dach zwiezionem zostało, będzie na jednokośnych jako też na alpejskich i górskich łąkach wkrótce skończony a wydatek jego można ocenić jako „średni“ aż do „dość dobry“.

Wzrost otawy rozwinął się wskutek obfitej wilgoci „bardzo dobrze“ a świeżo skoszone łąki na nizko położonych miejscach są „dobre“ aż do „bardzo dobre“, zresztą „dość dobre“. Na słonecznych, względnie suchych miejscach natomiast jest porost trawy bardzo skąpy, a w południowych krajach alpejskich także przez pędraki uszkodzony, dlatego tam tylko „mniej jak średniego“ zbioru otawy spodziewać się należy. W krajach południowych na takich samych miejscach jest jeszcze zbiór ten kwestją nierozstrzygniętą. Na późno koszonych jest porost trawy jeszcze krótki, na suchych miejscach także rzadki a wobec krótkiego już czasu do rozpoczęcia kośby nawet przy sprzyjających stosunkach pogody da tylko „średni“ zbiór otawy. Na nizinach, względnie dolinach krajów alpejskich i krajów południowych jest kośba częścią w toku, gdzieniegdzie już ukończona, a na ciepłych miejscach Czech i Moraw koszenie już się zaczęło. Dotychczasowe wydatki są „dość dobre“ aż do „dobre“. Widoki na zbiór otawy są w północnych krajach alpejskich „prawie dobre“, w krajach sudeckich i karpackich „dość dobre“ a w krajach południowych „średnie“.

Winna latorośl Zanadto wilgotne i zimne powietrze w pierwszej połowie lipca oddziałało na rozwój gron winnych bardzo ujemnie i na równinowych i wyższych miejscach dolnej Austrji i południowego Tyrolu, jako też częściowo w krajach nadbrzeżnych, dalej także na nieochronionych miejscach oddanych pod uprawę wina w Czechach i Morawach są one bardzo nierówne i rzadkie; także dało się zauważyć Peronospora i Oidium miejscami na wszystkich prawie przestrzeniach, na których uprawiają wino.

W dolnej Austrji, Styrji, Krainie, krajach nadbrzeżnych a szczególnie w południowym Tyrolu nastąpiło silne opadanie gron, tak, że w wielu miejscach tych krajów już teraz liczą tylko na połowę winobrania. Ciepłe, piękne dnie ku końcowi lipca wprawdzie nieco przyspieszyły rozwój gron, jednak spadek temperatury z początkiem sierpnia znowu go powstrzymał.

W dobrych, nienawiedzonych gradobiciem winnicach pokazują się szczególnie na miejscach pagorkowatych obfite grona z dobrze rozwiniętymi jagodami, i w kilku częściach południowej Styrji, Krainy, krajów nadbrzeżnych i Dalmacji spodziewają się bardzo dobrego winobrania.

W dolnej Austrji, Styrji, Krainie i Istrji na wielu miejscach jest spodziewany zbiór na 50 do 60 Ctm., zredukowany z powodu gradu, który przechodził pasem. Także w Dalmacji spowodowały grad i bora szkody a na kamienistych i słonecznych miejscach wskutek upału zostały obficie tam znajdujące się grona w rozwoju powstrzymane. Widoki na tegoroczne winobranie, którego produkt każe się spodziewać o wiele gorszej jakości jak przeszłoroczny, są przeciętnie w dolnej Austrji i Styrji jako „dość dobre“ w Krainie i Dalmacji jako „dobre“ a zresztą jako „średnie“ oznaczone.

Owoce znajdujące się w niektórych miejscach i okolicach w obfitości, z których dotychczas czereśnie w wysokich położeniach krajów sudeckich prawie całkiem zerwane zostały, są bardzo zredukowane we wielu miejscowościach przez grad i burze, miejscami zaś zupełnie zniszczone. Rozwój owocu został powstrzymany zarówno wskutek zimnych nocy jak przez wielki upał, w ostatnim jednak czasie się poprawił, tylko zdarza się robaczliwość, szczególniej w południowych krajach alpejskich i sudeckich, a na Morawach mają być gruszki miejscami silnie opadnięte przez Fusicladium. Czereśnie dały po największej części dobry wydatek, w wysokich miejscach Karyntji i północnego Tyrolu jako też na Ślązku średni. Z wczesnych owoców są aprykozy, morele i brzoskwinie już dojrzałe i dały w dolnej Austrji, południowym Tyrolu, Gorycji i południowych Morawach wszędzie dobry zbiór. Zarówno dobre rezultaty daje zbiór wczesnych gruszek w południowym Tyrolu, gdzie przeważnie widoki na zbiór owoców pestkowych są bardzo dobre.

Co do jabłek, to spodziewają się „średniego“ aż do „dość dobrego“ zbioru w krajach karpackich, średniego w krajach sudeckich a „mniej jak średniego“ aż do „średniego“ w krajach alpejskich. Oprócz południowego Tyrolu można nazwać stan jabłek „dobrym“ także w krajach nadbrzeżnych i częściowo w Karyntji i Krainie. Gruszki udały się tego roku bardzo dobrze, i pomimo silnego opadania są jeszcze „dość dobre“ a tam, gdzie nie było żadnych szkód gradowych, tam są widoki na „dobry“ zbiór we wszystkich prawie krajach. Co do śliwek, które przez opadanie stały się jaśniejszemi, są widoki na zbiór oznaczane w krajach alpejskich jako „średnie“ do „dobre“, w krajach karpackich jako „dość dobre“ do „dobre“ a w Czechach, Morawach, w krajach nadbrzeżnych i Tyrolu jako „dobre“.

Co do orzechów, to liczą na „dobry“ wydatek w krajach południowych i Krainie, na „dość dobry“ w południowych Morawach, w pozostałych tylko na „średnie“, względnie „mniej jak średnie“.

Kasztany ucierpiały nieco od posuchy, są jednak piękne a w południowym Tyrolu jako też w krajach nadbrzeżnych znajdują się w dość wielkiej ilości; w krajach nadbrzeżnych także migdały dobrze udały się i są dobrej jakości.

Oliwki od posuchy bardzo wiele ucierpiały i nastąpił częściowy opad owocu; obiecują one w Istrji „średni“ aż do „dość dobry“ wydatek, w Dalmacji natomiast przeważnie tylko „średni“ częściowo także „zły“.

Doniesienia kronikarskie.

Dyrekcja Związku ziemian Lwów ul. Kościuszki l. 14. donosi: Mamy zaszczyt powiadomić: Chcąc uwolnić rolników od potrzeby zaciągania pożyczek na zakupno bydła opasowego w formie zwykłego eskontu weksli, przyczem niejednokrotnie opłacać musi rolnik kosztowne pośrednictwa eskonterom, wprowadził Związek Ziemian odrębny dział kredytu na zakupno bydła opasowego, którego gwarancję ma stanowić umowa, mocą której zakupione bydło pozostaje aż do chwili spieniężenia opasów własnością Związku Ziemian, przyczem suma kredytu pokrywaną być może akceptem zaopatrzonym w jeden nawet podpis rolnika przyjmującego treść odnośnej umowy.

Koszta kredytu wynoszą: oprocentowanie $5^1/_2$%, dodatek administracyjny 2 pro mille i zwrot kosztów jazdy urzędnika wykonywującego opis bydła.

Na żądanie dostarczamy wzoru odnośnej umowy.

Jesień jest najodpowiedniejszą porą do nawożenia łąk i pastwisk, gdyż trawy i odmiany koniczyny przyjmują się przeważnie już w jesieni. Również i zapasowe nagromadzenia soków żywotnych w korzeniach następuje w jesieni. Wskutek tego nawozy sztuczne rozsiane na łąkach i pastwiskach w jesieni zostają wykorzystane przez rośliny już na wiosnę z początkiem wegetacji. Jeżeli jednak użyje się nawozów dopiero z wiosną, wówczas działanie tychże nawozów zaczyna się dopiero w lecie lub późnej jesieni.

Łąki, pastwiska i koniczyska najstosowniej nawozić 40% solą potasową w ilości od 80 kg. w połączeniu z mączką żużlową Thomasa w ilości do 300 kg. na morg. Ze względu na to, że dostarczenie tych nawozów pod zasiewy jesienne wskazane jest z początkiem jesieni, należy się wczas w takowe zaopatrzyć.

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 36. Uprzejmie zapytuję, gdzie i po jakiej cenie mogę dostać torfu na ściółkę, również zapytuję o informację, czy mączka fosforytowa może zastąpić tomasynę na silnie kwaśnych łąkach i gdzie i po jakiej cenie można ją nabyć. St. S. *z B.*

Pytanie 37. Jak zakonserwować liście buraczane na użytek zimowy, nie mając dołów cementowych, gdy zaś w zwykłych dołach podchodzi woda? Czy jest jakaś prasa do tego celu ale jakiego systemu i jak jej używać.
Z. z. T.

Odpowiedź na pyt. 35. Mieszanie wapna azotowego z żużlami Thomasa i kainitem jest bardzo wskazane ze względu na ułatwienie i udogodnienie rozsypania tego środka nawozowego, który wysiewany sam bardzo silnie się rozpyla. Szkodliwe reakcje występują tylko przy mieszaniu wapna azotowego z superfosfatem.
B. Janowski.

ZE STOŁU REDAKCYJNEGO.

Oddział Łańcucko-Jarosławski przysłał na wydawnictwo „Rolnika“ 248 K.

Sprostowanie. W-rze 35 w artykule „W sprawie dzielenia gospodarstw włościańskich“ na str. 422. druga szpalta 11-ty wiersz od dołu wkradł się błąd drukarski; zamiast „bardzo nie celową wybrał drogę p. Turnau“ ma być: bardzo więc celową wybrał . . .

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie.
Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Biuletyn meteorologiczny
za czas od 19. lipca do 25. lipca 1909.
(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
19 p.	42·1	40·2	38·6	15·6	23·7	18·3	25·0	10·1	11·3	11·1	12·3	86	51	79	0	0	W 1	0	0	5	—	
20 w.	36·7	36·5	37·4	17·7	20·6	14·0	21·4	14·0	12·8	11·7	9·0	85	64	76	0	WNW 2	W 1	9	6	9	2·1	●
21 ś.	38·8	38·1	37·7	11·2	17·1	12·1	19·3	8·7	7·4	7·3	8·9	74	51	85	SW 4	W 4	SW 1	1	3	0	—	
22 c.	36·8	36·1	34·5	14·4	24·4	16·5	24·8	10·1	9·0	10·0	12·2	74	45	87	W 2	W 9	W 6	0	5	10	4·2	●
23 p.	36·0	36·1	36·9	16·8	25·6	20·5	26·5	13·2	10·9	11·9	14·1	76	49	79	W 3	W 3	W 1	0	1	0	—	
24 s.	36·6	35·3	36·7	19·6	29·5	17·9	30·2	14·0	13·4	12·9	12·5	80	42	82	W 2	W 4	SW 3	0	3	10	2·7	●
25 n.	37·7	38·1	38·5	16·6	24·7	17·3	25·6	15·2	11·4	11·4	12·7	81	49	87	0	W 1	0	10	1	1	—	